Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 165 Kraków, środa 25 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Tragiczny bilans

Wiosnę tegoroczną zamknęliśmy tragicznym dla klasy robotniczej bilansem: cyfrą zwyż 320.000 bezrobotnych wedle źródeł urzędowych. Z biegiem tygodni od wiosny do lata cyfra ta w mikroskopijnych dawkach malała tak, że teraz — w pełni sezonu letniego — jest jeszcze okrągło 300.000 bezrobotnych — najwyższy stan, mimo że w tym roku głoszą „poprawę".

Jeszcze jednak nie jest wyczerpana serja tragicznych bilansów. Kulminacyjny punkt lata przyniósł klęskę, której w jej rozmiarach ująć jeszcze niepodobna. Jeżeli podano wysokość szkód powodzią spowodowanych na 120 miljonów zł., jest to cyfra taksamo dowolna, jak twierdzenie o „wyższej sile", przeciw której człowiek walczyć nie może. Ma rację p. minister komunikacji, że nie można budować wałów ochronnych, gdy Dunajec wylewa na 30 klm. szerokości, ale podobno można budować wały przy normalnym stanie wody — można, jeżeli się ma fundusze i jeżeli się przewiduje na czas dłuższy niż na normalny czas urzędowania ministra.

Do wielu nieszczęść i kłopotów, które trapią ludność robotniczą miast i wsi, przyszły nowe. Możnaby wprawdzie powiedzieć, że ostatnia klęska: powódź dotknęła tylko część kraju, ale to nie zmniejsza jej następstw i nie może być powodem czy wymówką dla stosowania półśrodków. Powódź zbiegła się z pewnemi zarządzeniami rządu, obliczonemi na pomoc dla rolnictwa, mianowicie potanieniem żelaza i nawozów sztucznych. Można różnic zapatrywać się na tego rodzaju pomoc w czasach normalnych, ale w obecnem położeniu nikt z czystem sumieniem nie będzie twierdził, że jest to czemś więcej, jak giestem bez żadnego znaczenia. Ten biedny chłop-rolnik, który i w normalnych czasach nie kupuje nawozów sztucznych wogóle a żelazo tylko w bardzo skromnych — nie z braku zapotrzebowania, ale z braku środków — ilościach, temmniej będzie mógł obecnie korzystać z tego „dobrodziejstwa", tembardziej że przemysł jeszcze nie wypowiedział co do tego zarządzenia ostatniego słowa.

A może myśli się o innego rodzaju pomocy, np. o robotach publicznych koniecznych dla doprowadzenia zniszczenia do jakiegotakiego porządku? Bez kwestji, roboty takie będą musiały być wykonane, ale o ich rozmiarach nie będzie decydowała potrzeba, lecz środki, jakiemi będzie się rozporządzać. A o to właśnie idzie, że te środki są nad wyraz szczupłe i małe są widoki doprowadzenia ich bodaj w przybliżeniu do potrzebnych rozmiarów. Jeżeli wydatki bieżące musi się pokrywać częściowo z resztek pożyczki, trudno sobie wyobrazić, aby ze zwyczajnego budżetu można zaoszczędzić poważniejszą kwotę na nadzwyczajne wydatki. Obawiać się należy, że rezultat poszukiwania środków będzie taki, że jeszcze silniej uszczupli się kredyty inwestycyjne, które i przy normalnych czasach są niewystarczające — dowód: szczupłość zamówień państwowych i wysoce ograniczony rozmiar robót publicznych.

Na nadzwyczajne wydatki potrzebne są nadzwyczajne fundusze. Skąd je wziąć, jeżeli przy gospodarce sanacyjnej rezerwy kasowe są legendą, dochodów ponad wydatki uznane za konieczne niema, o wypompowaniu ze społeczeństwa nowych podatków niema mowy? Jeżeli usiłuje się przerzucić obowiązek pomocy powodzianom na społeczeństwo, jak się obecnie dzieje, będzie to w swych skutkach bardzo mizerny wynik — społeczeństwo przy najlepszych chęciach nie jest w stanie wziąć na siebie ciężary, nieprzewidziane w jego budżecie i niemożliwe do wyczarowania z niczego.

Tragiczny jest bilans minionego półrocza, tem tragiczniejszy, że niema widoków, aby drugie było lepsze. W jaki sposób może być lepiej, jeżeli się myśli więcej o sobie niż o obowiązkach wynikających z piastowania władzy? Na takie czasy, jak obecne, konieczne są inne metody, no i inni ludzie do ich przeprowadzenia. Tragedje ludzkie nie są kawałkami do odrobienia sposobem biurokratycznym.

Będzie mowa programowa

Pewne organa sanacyjne nie mogą się dotychczas uspokoić z powodu nieogłoszenia całej mowy, którą premjer p. Kozłowski wygłosił na zjeździe działaczy BB. Ciągle odzywają się rekryminacje, że ta rzekomo rewelacyjna mowa została ogłoszona tylko fragmentarycznie i to zniekształcona. Pisze się nawet o „bałaganie" pod adresem rządowych biur prasowych i woła się nagwałt o ich reformę — znaczy, że inni mają apetyt na posady.

Było nie było, nastąpi poprawa w tym „bałaganie". Głoszą, że na zebraniu posłów BB, którzy zjadą się na 1 sierpnia do Sejmu dla wyfasowania djet, premjer wygłosi prawdziwą mowę programową, która tym razem będzie stenografowana i podana do wiadomości publicznej. Ma to być coś nadzwyczajnego, gdyż wszystkie biura ministerjalne już od kilku dni pracują nad zebraniem potrzebnych do expose dat i cyfr.

Jeżeli te zapowiedzi sprawdzą się, będzie to naprawieniem błędu, polegającego na tem, że premjer, będący na stanowisku już trzeci miesiąc, nie wystąpił dotychczas publicznie ze swym programem — powiadamy: swym, gdyż nie można przypuścić, aby p. Kozłowski przejął program swego poprzednika, gdyż w takim razie jaki sens miałaby zmiana na stanowisku premjera? Dowiemy się tedy nareszcie, jaka jest różnica w programie, który ma wykonać obecny premjer, a tym, którego nie wykonał poprzedni. Niewątpliwie, nie będzie ten nowy program „oświatowym", jakim brylował p. Jędrzejewicz — nie bez podstawy uważa się p. Kozłowskiego za mającego zainteresowania gospodarcze jako — na ostatniem stanowisku — były wiceminister skarbu, kierujący na tem stanowisku departamentem — ceł.

„Izolowani" w Berezie Kartuskiej

Prasa ukraińska przynosi długą listę osób, które władza administracyjna zakwalifikowała do zamknięcia w obozie odosobnienia, w Berezie Kartuskiej. Osoby te stoją pod zarzutem przynależności do UON.

Ostatnio wywieziono do Berezy Kartuskiej z Przemyślan urzędnika „Proświty" Stefana Barana, z Tarnopola i powiatu tarnopolskiego urzędn. prywatnego Pawłyszyna, Marnyckiego, Kinasza, stud. Kruczowego, abit. lwowskiego seminarjum duchownego Wasyla Ochrymowicza, z Brzeżan abit. gimn. Bohdana Starucha, stud. polit. Bohdana Paszkiwskiego, Piotra Sahajdacznego i Romana Hanaczewskiego, z Glinian stud. uniw. Antoniego Romaniuka, z powiatu buczackiego abit. gimn. Mikołaja Kosarczyna i solic. adw. Norberta Rybaka, ze Hrusowa stud. uniw. Iwańczuka, z Czernichowiec aplikanta adw. mgra Toporowicza.

Smutna statystyka

Izba ubezpieczalń społecznych opracowała statystykę, z której wynika, że w roku ubiegłym ubezpieczalnie społeczne wypłaciły tytułem zasiłków dla ubezpieczonych 26 miljonów 830 tysięcy złotych. W ten sposób przeciętnie na jednego ubezpieczonego przypada kwota 14'15 zł. W roku 1932 zasiłki wynosiły 33 milj. zł., a w 1930 roku 62 miljony.

Jak z tego widać, świadczenia ubezpieczalń społecznych na rzecz ubezpieczonych zmniejszyły się katastrofalnie.

—ooo—

Przed decyzją o losie rządu Doumergue'a

Paryż, 24 lipca. Premjer Doumergue, który w związku z ostrym konfliktem Tardieu-Chautemps przerwał krótki urlop wypoczynkowy i powrócił do Paryża, przyjął dziś w południe Tardieu, z którym odbył dłuższą rozmowę. Równocześnie zebrali się ministrowie partji radykalnej oraz członkowie komitetu wykonawczego partji pod przewodnictwem Herriota celem zajęcia stanowiska. W kołach politycznych wyrażana jest dziś wątpliwość, aby premjerowi udało się zażegnać konflikt i utrzymać stan obecny do jesieni. Liczą się z ustąpieniem Tardieu a nawet uważają za możliwe ustąpienie także Herriota. Panuje powszechne przekonanie, że środa będzie decydująca dla dalszych losów obecnego rządu francuskiego.

Paryż, 24 lipca. Prezydent republiki Lebrun powrócił ubiegłej nocy do Paryża.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Niedola nauczycieli

Echa Zjazdu Delegatów Związku Naucz. Polskiego

Burza rozpętana w pierwszym dniu Zjazdu, który odbył się w końcu czerwca r. b. w Warszawie, niedopuszczanie do głosu przez ogół najbardziej znienawidzonych członków Prezydjum Zarządu Głównego i uchwalenie temu Zarządowi znaczną większością głosów votum nieufności — świadczą niezbicie o ogromnem niezadowoleniu olbrzymiej większości nauczycielstwa związkowego z dotychczasowej działalności tego Zarządu, a szczególnie jego prezydjum i wydziału wykonawczego.

Ogół nauczycielstwa zdaje sobie sprawę z tego faktu, iż przyczyna niezadowolenia leży przedewszystkiem w tem, że dotychczasowy statut Związku, którego przestrzeganie obowiązuje wszystkich członków pod groźbą wykreślenia z organizacji, nietylko nie jest przestrzegany ze strony członków prezydjum, lecz częstokroć jawnie gwałcony. Te praktyki wytworzyły taki stan, że prezydjum zamiast bronić zrzeszonych, często szkodzi ich najżywotniejszym interesom: wbrew statutowym celom zamiast podnosić godność nauczycieli, poniża ją; toleruje jaskrawe łamanie statutu, oraz teror związkowy i polityczny u „swoich" przewodniczących, podległych jednostek organizacyjnych, występujących w charakterze związkowców: nie broni obywatelskich praw członków, lecz ostro zwalcza nieraz ciężko pokrzywdzonych, nie broni ofiar ideowej działalności związkowej; nie broni w dostatecznym stopniu lub nawet cicho współdziała w zaprzepaszczaniu najważniejszych praw służbowych nauczycieli (usunięcie z komisyj dyscyplinarnych adwokatów i sędziów), nie szanuje wyroków nawet własnych sądów honorowych i t. p.

A jak skutecznie Związek „broni" interesów materjalnych nauczycieli, świadczy fakt, że nauczyciel szkoły powszechnej nawet z uniwersyteckiem wykształceniem otrzymuje obecnie wynagrodzenie, którego wysokość jest b. zbliżona do niedostatecznych wynagrodzeń woźnych, a znacznie niższa od poborów kaprala, a nawet posterunkowego policji.

Fakty te mówią same za siebie!...

Dlaczego prezydjum, prawie niezmieniające się od wielu lat, nie spełnia swych zadań?

Przyczyna zła leży przedewszystkiem w tem, że Związek, pobierając przez wiele lat zbyt wysokie składki od swych członków, zgromadził olbrzymie zasoby materjalne, które ulokował między innemi i w deficytowym majątku Brody i w wybudowanem przez siebie, a tak ogromnem, sanatorjum w Zakopanem (duża część łóżek jest tam niezajęta) i w ogromnym gmachu przy ul. Wybrzeże Kościuszki Nr. 35 w Warszawie. Urzędnicy związkowi zajmują w tym luksusowym gmachu mieszkania, składające się z 3-ch do 6-ciu dużych pokojów.

Wielkie biura i luksusowe, wielkie gabinety stale wieją pustką, gdyż oprócz b. dobrze płatnych kierowników różnych działów i b. rzadko „pracujących" członków prezydjum, stale nie widać tam prawie nikogo: ani związkowców, ani interesentów. I to w tym okresie, kiedy Związek chełpi się powiększeniem swych agend! Tymczasem nie widzi się prawie nikogo w biurach i gabinetach sowietu nauczycielskiego. Bo i poco? Za złudzenia, że Związek coś załatwi, przynajmniej 80% nauczycieli drogo płaci: próżną stratą czasu, zawodem i przepadłemi kosztami podróży. Są też tacy związkowcy, którzy starają się, aby prezydjum nie dowiedziało się o ich przyjeździe w sprawach służbowych do Warszawy, gdyż święcie w to wierzą, że w przeciwnym razie stan ich spraw, a nieraz i ciężkich kłopotów pogorszy się.

Majątki, których tylko część wymieniliśmy, skład osobisty znacznej większości prezydjum i brak ścisłej kontroli — to są najważniejsze przyczyny, dla których Związek nie spełnia i nie może spełniać swych zadań, to przyczyny sączenia się zeń częstokroć zła, a nawet rozkładu moralnego. Bo czyż nie są brzydkie, a nawet karygodne takie fakty, jak np. to, że niektórzy członkowie Komisji Kontrolującej Związku są równocześnie płatnymi funkcjonarjuszami Zarządu Głównego, który mają ściśle kontrolować, bądź też są w innych materjalnych stosunkach ze Związkiem? Cóż wobec tego warta jest ta kontrola i wniosek tej Komisji „Kontrolującej" o gospodarcze absolutorjum dla Zarządu Głównego?

Jakie były przyczyny, że pomimo powszechnego oburzenia na kierowników Związku, przedewszystkiem odpowiedzialnych za powyżej przedstawiony rozkład moralny życia związkowego, dotychczasowy Zarząd zapewnił sobie dalsze panowanie nad masami nauczycielskiemi i doprowadził do pogorszenia statutu?

„Zwycięstwo" zawdzięcza prezydjum jedynie tym oczywistym faktom, że teroryzowało Zjazd, że pośrednio wpływało na niektórych terenach na wybór na zjazd swoich zwolenników (teror czynników politycznych, a podobno i administracyjnych), że za pośrednictwem swych pachołków związkowych, a również i bezpośrednio uniemożliwiało delegatom z opozycji związkowej przyjazd na Zjazd, że bezprawnie i cynicznie nie dopuszczało na Zjazd swoich przeciwników, że nawet w biurze Zarządu Głównego dokonano napadu na delegata, ob. E. Wiśniewskiego.

„Zwycięstwo"!? Oczywiście tak! ale przy pomocy niesłychanych metod sterroryzowania bardzo wielu delegatów, obawiających się pobicia również i przez „nieznanych gości" prezydjum, wprowadzonych w dużej liczbie bez właściwej kontroli na Zjazd!

Chociaż obawiano się tego, to jednak nikt nie ośmielił się kategorycznie zażądać od prezydjum, aby pod odpowiednią kontrolą sprawdziło, kto nie ma prawa być na sali obrad, lub zażądać, aby „goście" i urzędników posadzić na oddzielnem miejscu, żeby nie mogli mieszać się z tłumem delegatów, głosować, oraz teroryzować Zjazd. To uważamy za bezwzględne nadużycie. Stwierdzamy, że w tych warunkach uchwały Zjazdu nie odpowiadają woli ogromnej większości delegatów i powinny być unieważnione.

Delegaci.

„Gazecie Warszawskiej"

Nasz artykuł p. t. „Armja z robotnikami" nie spodobał się „Gazecie Warszawskiej". Twierdzi ona, że armja nie może się sprzymierzać z żadną klasą społeczną, gdyż służy i winna służyć narodowi, jako całości.

Jest to pobożne życzenie, a nie operowanie faktami. W Niemczech „Reichswehra" bierze udział w rozgrywkach wewnętrznych po stronie Hitlera; w Austrji Dollfuss posługuje się wojskiem do zdławienia ruchu robotniczego. Na całym świecie wre, w jednym kraju w stopniu większym, w innym — mniejszym, wojna domowa, w której armja staje po jednej ze stron wojujących. Gdzież tu mówić o narodzie, jako całości? A o r. 1920 w Polsce niech już „Gaz. Warsz." lepiej nie wspomina. Wtedy „naród" z pod znaku endecji uciekał do Poznania i tam już zakładał stolicę.

Zycie w „terenie"

Moje wywczasy

Dawniej nazywało to się prowincją, partykularzem. Dzisiaj z łaski „sanacji" nazywa się „terenem". Wszystko, co leży poza rogatkami wielkiej Warszawy, to „teren" i o panu pośle z BB., który na niedzielę wyjechał do żony do Milanówka, powiada się, że „pracuje w terenie".

Według „sanacji" stolica Polski wisi gdzieś pomiędzy niebem a ziemią, jedynie bowiem Warszawa nie jest terenem.

Ale mniejsza o to. Nie o Warszawę mi bowiem w tej chwili chodzi, lecz o „teren, w którym" odpoczywam.

Patrzę na błękitne niebo, na zielone drzewa, na rozpalone słońce i myślę sobie, jaka ta Warszawa szczęśliwa. Liczy przeszło miljon mieszkańców, tyle a tyle tysięcy domów i tyle a tyle setek ulic. I gdy zachodzi od czasu do czasu potrzeba uczczenia czyjejś pamięci przez nazwanie ulicy jego imieniem, w Warszawie niema z tem kłopotu. Ulic jest podostatkiem. Bierze się pierwszą lepszą: Nowo - Senatorską, Niecałą czy Foksal i przemianowuje się.

Gorzej jest „w terenie".

„Teren, w którym" odpoczywam, nazwijmy Mrzygłodami. Przed wojną Mrzygłody ślicznie się rozwijały dzięki pobliskiej granicy i pięknie rozwijającemu się przemysłowi przemytniczemu.

„Wybuchła" Polska, granice zostały przesunięte i Mrzygłody zatrzymały się w swym rozwoju.

Zatrzymały się, ale niezupełnie. Domów nowych i nowych ulic nie przybyło, ale dawne place i ulice dostosowały się do nowych, zmienionych warunków. Rynek nazwano „placem Niepodległości", lubo poza nazwą nic się na placu tym nie zmieniło i jak dawniej świnie tarzały się w błocie na „Rynku", tak samo obecnie ryją pod „Nie podległością".

Ul. Pocztową nazwano ulicą Kościuszki, Główną — ul. Poniatowskiego, Warszawską — ul. Sienkiewicza, Lipową — ul. Paderewskiego, Rzeźnicką — ul. Marszałka Piłsudskiego i wreszcie Polną — ul. Berka Joselewicza.

Ta ostatnia właściwie nie jest ulicą, gdyż ma tylko jedną stronę, drugą zaś stronę stanowią pola i łąki gospodarskie. Ludność żydowska stanowiąca 50% ludności Mrzygłodów słusznie domagała się uczczenia pułkownika Joselewicza, który jakkolwiek syn narodu, uchodzącego za praktyczny, zupełnie niepraktycznie o sto lat zawcześnie się urodził, kiedy to pułkownicy nie byli niczem więcej, jak tylko pułkownikami.

Miasto podzieliło te słuszne wywody i odtąd Polna nazywa się ul. pułkownika Berka Joselewicza.

I na tem koniec. Więcej ulic Mrzygłody nie posiadają. Dla Mickiewicza, Kopernika, Matejki i innych zasłużonych nie starczyło ulic. Odszedł z kwitkiem również Fryderyk Szopen, dla którego o ulicę usilnie zabiegała sama pani aptekarzowa. Ta wysoka protekcja nic jednak Szopenowi nie pomogła, skoro nie było więcej ulic, a, jak wiadomo, z próżnego to i sam Salomon wódki nie naleje.

W roku 1932 na jednem z posiedzeń obecnie już rozwiązanej rady miejskiej Mrzygłodów rajca Kiełbik wystąpił z dość pomysłowym projektem, aby łączyć nazwiska i jedną ulicę nazywać imionami dwuch zasłużonych Polaków. A więc naprz. Kościuszce dodać na wspólnika Moniuszkę i niechby ulica nazywała się ulicą Kościuszki i Moniuszki; marsz. Piłsudskiemu można by na wspólnika dodać Szopena, a Paderewskiemu — rabina Majzelsa i t. d. Ale roztropny i przewidujący rajca Bubek słusznie zauważył, że wyłoni się kwestja, które nazwisko ma być na pierwszem miejscu, a Mrzygłody nie mogą podjąć się rozstrzygania kto więcej zasłużył się Polsce, Kościuszko czy Moniuszko.

Projekt upadł.

Już z powyższego pobieżnego opisu widać, że losy miasta i jego mieszkańców leżą ojcom Mrzygłodów na sercu oraz, że ojcowie ci idą z duchem czasu. Jest na to wiele jeszcze innych dowodów.

Gdy w Warszawie powstała moda na kwiatki dobroczynne, Mrzygłody nie dały się wyprzedzić innym miastom i jeszcze przed Końskowolą i Magnuszewem urządziły kwiatek na pompę dla straży ochotniczej. Potem to już co niedziela i co święto — kwiatek. Celów wzniosłych nigdy nie zabrakło.

Gdy po różnych miastach podrzucano kamienie, które miały przytłoczyć „Nieznanego Żołnierza", Mrzygłody pewnego poranka zbudziły się i znalazły pośrodku Placu Niepodległości dwumetrowy blok kamienny z napisem „Nieznanemu Żołnierzowi — Nieznany Ofiarodawca. Z poważaniem Aloizy Szpondrowski, Skład wędlin".

Pomimo, że kamień podrzucono późną nocą, jednakże po godzinie całe miasto już wiedziało, że nieznanym ofiarodawcą jest właśnie pan Aloizy Szpondrowski, właściciel masarni.

I t. d., i t. d., i t. d.

Mrzygłody przeżywały już dobre i złe chwile, ale jakoś zawsze wychodziły z opresji obronną ręką.

Ale tak twardego orzecha, jaki Mrzygłody obecnie do zgryzienia, to jeszcze nigdy, jak miasto miastem, nie miały.

Jak wiadomo Warszawa, Kraków i wiele innych miast uczciło pamięć zamordowanego ministra nazwaniem jednej z ulic jego imieniem.

Mrzygłody także chciałyby, ale w tym celu trzebaby kogo wywłaszczyć z ulicy.

Kościuszki nie można. Bądź co bądź zasłużony człowiek.

Poniatowskiego również nie można, bo przecież książę. Powiedzianoby, że to bolszewizm.

Sienkiewicza ani Paderewskiego także nie można, bo chociaż w wyborach zwyciężyła „sanacja", ale większość w radzie miejskiej mają endeki, a ci nie dadzą ruszyć ani Sienkiewicza, ani Paderewskiego.

Berka Joselewicza nie można tknąć, bo Żydzi podniosą taki gwałt, że lepiej dać po kój.

Pozostaje tylko ulica Marszałka Piłsudskiego.

Ano, niech kto sprobuje!

Już odbyło się sześć posiedzeń i bez wyniku.

We wtorek siódme posiedzenie. Jak Mrzygłody wybrną z tej zagadki — nie wiem.

Ludzie nie jedzą, nie piją, nie śpią, zapomnieli o interesach, ba, zapomnieli o kryzysie i jeno głowią się nad wyjściem z sytuacji.

Życie „w terenie" wre, kipi.

ULTIMUS.

Kongres górników angielskich

WALKA O KRÓTSZY DZIEŃ PRACY I ZBIOROWĄ UMOWĘ ZAROBKOWĄ

W dniach od 16 do 20 bm. obradował w Edynburgu doroczny kongres angielskiej Federacji górników, organizacji, liczącej obecnie pół miljona członków, t. j. dwie trzecie liczby górników zatrudnionych (751.463) w chwili obecnej w zagłębiach węglowych W. Brytanji.

Sekretarzem generalnym Federacji jest Ebby Edwards (następca głośnego Cooka).

POŁOŻENIE GÓRNIKÓW ANGIELSKICH

Prezydent Federacji górników, sędziwy Piotr Lee zagajając kongres, nakreślił sytuację górników w roku sprawozdawczym. Wysiłki Federacji w 1933 r. szły po linji: a) skłonienia właścicieli kopalń do zawarcia zbiorowej umowy zarobkowej w górnictwie w skali ogólno-narodowej, b) skrócenia czasu pracy do 7 godzin dziennie, bez jednoczesnego obniżenia skali zarobkowej górników.

Prezydent Lee stwierdza, że zarówno właściciele kopalń jak i rząd odrzucili propozycję Federacji górników. Walka toczyć się będzie jednak dalej o zarobkowe postulaty górników i czas pracy.

O ZATRUDNIENIE BEZROBOTNYCH

Zbiorowa umowa zarobkowa w skali narodowej przy ustaleniu minimalnej płacy o 20 proc. wyższej od obecnej przeciętnej płacy górnika angielskiego (przeciętny zarobek górnika wynosi za dniówkę 9 szylingów i 1 penny, t. j. 12 zł. 20 gr.) podniosłaby, według twierdzeń Federacji b. niską obecnie siłę nabywczą górników. Z drugiej zaś strony redukcja czasu pracy w górnictwie do 7 godzin dziennie pozwoliłaby zatrudnić poważną ilość bezrobotnych górników. Z obliczeń Federacji wynika, że w razie przeforsowania w przyszłości 6-godzinnego dnia pracy w górnictwie angielskiem odzyskałoby zajęcie w zagłębiach angielskich 200 tysięcy bezrobotnych górników.

PRZYCZYNY BEZROBOCIA W GÓRNICTWIE ANGIELSKIEM

Delegaci zagłębi walijskich i szkockich stwierdzają, że postępująca mechanizacja na kopalniach angielskich węgla zwiększa b. wydatnie wydobycie na górnika (przeciętnie 23.32 cwt. na górnika) ale zarazem w szybkiem tempie redukuje stan zatrudnienia. W 12 ostatnich latach, od 1921 do 1933 r., straciło pracę 307.870 górników angielskich. Spadek zatrudnienia spowodowany został zarówno na skutek mechanizacji kopalń, skurczenia się rynków zbytu węgla w Europie, jak i silnej rywalizacji elektryczności i gazu. W samej Anglji — stwierdza prez. Lee — prywatne przedsiębiorstwa elektryczne i gazowe zarobiły w latach 1929, 30 i 31 zgórą 8 razy więcej, niż wynosił w tym czasie całkowity zysk angielskiego przemysłu węglowego. Poruszając zagadnienie eksportu węglowego, prezydent Lee zaznaczył, że po zawarciu umów skandynawskich, Anglja eksportuje więcej węgla, niż dawniej, ale otrzymuje mniej pieniędzy za sprzedany węgiel. Nie jest to — w opinji prezydenta Federacji górników — droga do przywrócenia dobrobytu i wyższych zarobków (dla górnika angielskiego), a skorzysta na tem tylko zagraniczny konsument, który dostanie tańszy węgiel.

„PROPAGANDOWE" REZOLUCJE

Kongres górników uchwalił dwie rezolucje zasadniczej wagi: 1) Federacja górników W. Brytanji podejmie zarówno w Anglji jak i na terenie międzynarodowym wysiłki w kierunku niezwłocznego zredukowania czasu pracy w górnictwie do 7 godzin, a później do 6 godzin dziennie bez redukowania zarobków górniczych; 2) Federacja górników przedłoży Związkowi właścicieli kopalń w Anglji żądanie zawarcia kolektywnej umowy zarobkowej w skali ogólno-narodowej.

Sekretarz Federacji Ebby Edwards, ocenia sytuację pesymistycznie i stwierdza, że zgłoszone rezolucje posiadają tylko „propagandowy charakter", bo górnicy nie mają wpływu na całokształt polityki węglowej. Górnicy angielscy wysuwają nadal żądanie nacjonalizacji kopalń, znajdujące się w programie Labour Party.

RZĄD ANGIELSKI, A PODZIAŁ RYNKÓW WĘGLOWYCH

W czasie kongresu górników, wygłosił min. górnictwa Brown expose w Izbie Gmin, z okazji debaty nad budżetem departamentu górniczego. W mowie tej przedstawił obecne położenie angielskiego przemysłu węglowego i wpływ umów skandynawskich i bałtyckich na zwiększenie eksportu angielskiego węgla na rynki północnej Europy. W ciągu pierwszego półrocza br. zwiększyło się wydobycie węgla w W. Brytanji (w porównaniu z 1933 r.) o ponad 8 miljonów ton. W tym samym czasie wzrósł eksport angielskiego węgla do północnej Europy o 1,250.000 ton. Z umów skandynawskich skorzystały Zagłębia angielskie na półn.-wschodniem wybrzeżu, natomiast — stwierdza min. Brown — wyszła źle na umowie połudn. Walja, która odczuwa wzmocnioną konkurencję polskiego węgla na rynkach połudn. Europy (we Włoszech). Min. Brown jest zwolennikiem dalszego kontynuowania rozmów węglowych anglo-polskich i zlikwidowania walki konkurencyjnej. Obecnie toczą się (w drodze listownej) dalsze rokowania między Związkiem właścicieli kopalń angielskich a polskim przemysłem węglowym, przyczem zwrócić należy uwagę na zmianę nastrojów wśród szkockich właścicieli kopalń. Uderzają oni obecnie w ton pojednawczy i w prasie fachowej zaznaczają, iż W. Brytanja będzie musiała pogodzić się z myślą podziału rynków konkurencyjnych, jako lepszem wyjściem z sytuacji, niż kontynuowanie walki, która okazała się w ostatnich latach tak kosztowna.

Min. Brown popiera usilnie myśl produkowania syntetycznej nafty z węgla, jako wstępu do ekonomicznego zużytkowania paliwa twardego.

W obliczeniach min. górnictwa zarobek miesięczny górnika angielskiego wynosi przeciętnie 250 zł. (rocznie Ł 110, t. j. około 3 tys. zł.). Federacja górników stwierdza jednak słusznie, iż istnieją duże rozpiętości płac górniczych, w zależności od zagłębia. Tak np. zarobek górnika w Durham wynosi 8 szylingów za dniówkę (10 i pół zł.), a w Yorkshire 10 szyl. 2 pensy (13 i pół zł.) za dniówkę.

W dyskusji nad expose węglowem min. Browna zabierali głos posłowie-górnicy, zarzucając ministrowi, iż uczęszcza na zebrania i bankiety właścicieli kopalń, a pomija kongres Federacji górników. Min. Brown odpowiedział, że o ile otrzyma zaproszenie od górników, to uda się na kongres i będzie przemawiał do górników...

POLITYKA I UCZUCIE

W zakończeniu kongresu Federacji górników prezydent Lee złożył wobec towarzyszów górników hołd swej małżonce, uderzając w struny uczuciowe: „Stoję tu — mówił P. Lee — jako prezydent waszej wielkiej organizacji, dzięki miłości dwóch kobiet: mojej matki i mojej żony. Przez 46 lat podróżowałem szczęśliwie z mą małżonką poprzez wyboistą drogę życia. Wśród walk w życiu publicznem, służąc wam górnikom, znajdowałem zawsze oparcie o me ognisko domowe, które pomogło mi wiele w życiu".

MICHAŁ ARLEN 21

LILLA KRYSTYNA

— Bardzo pani łaskawa. — I zwracając się do Ivora, jak mężczyzna do mężczyzny, dodał: — Prawdziwa przyjemność, proszę pana, prowadzić taki wóz.

Ivor zgodził się łaskawie, że tamten wziął go za właściciela Hawk-Ellisa i rzekł tylko:— Tak, nie można się nudzić, prowadząc taki wóz.

— To prawda, proszę pana. Pan wybaczy, ale nieraz już widywałem pana grającego w krykieta. Gdyby wszyscy grali jak pan, nie narzekanoby ciągle, że potrzeba lepszych graczy.

Ivor zwrócił się do Lilli Krystyny: — Czy nie jest to wóz Jerzego Taylora?

— Tak, wyjechał gdzieś zagranicę i powiedział, że mogę używać auta, ilekroć zechcę.

— To zaufanie do kobiet, stanie się kiedyś zgubą Jerzego.

— Ogromnie podnieca taka jazda.

— Wiesz co, chętnie spróbowałbym sam tego Hawk-Ellisa. A cobyś powiedziała na małą wycieczkę za miasto, by połknąć trochę powietrza? Nieprzyjemnie siedzieć w mieście w taką pogodę.

— W takim razie trzebaby dodać benzyny. Czy mam to zrobić? spytał wesoły młody człowiek.

— Jeśli pan taki uprzejmy... Ivor dał mu banknot funtowy, a Hawk-Ellis pomknął ulicą. rycząc jak wojna światowa w wyobrażeniu reżysera filmu. Ivor gonił go spojrzeniem, aż znikł na rogu ulicy.

— Jestem ciekaw, czy Jerzy odsprzedałby ten wóz? — rzekł w zadumie.

Ilekroć widział jakie drogie auto, stale miał ochotę je kupić. Najbardziej pociągały go wozy szybkomknące, o wilczym wyglądzie. Najlepiej było nie odpowiadać. Po chwili zapominał o kupnie auta i poprzestawał na nowym kijku do krykieta.

— Ivorze, czy zjemy gdzieś obiad za miastem?

— Tak i połkniemy trochę powietrza.

Trudno było spotkać człowieka, równie chciwego powietrza jak Ivor. Nie potrafił siedzieć bodaj przez jedną chwilę i rozmawiać; ustawicznie musiał biegać za piłką, albo kierować autem, jeździć konno lub przyglądać się jakimkolwiek zawodom. Gdy przez pół godziny siedział spokojnie, twarz jego stawała się chmurna i skarżył się na bóle wątroby.

— Dobrze, Ivorze. Szkoda, że dzieci tak daleko, moglibyśmy je odwiedzić.

Zauważyła w nim jakiś nerwowy pośpiech, niepokój, i przyglądała mu się zamyślona.

— Lillo Krystyno, spiesz się, spiesz się! — rzekł, śmiejąc się zniecierpliwiony.

— Ależ kochany, przecież dopiero co wróciłam do domu!

Coś znowu zaszło, pomyślała; duma nad czemś. Sprawa pieniężna?

— Tak, ale mam tylko parę godzin wolnych — rzekł tonem usprawiedliwienia. — A jeśli mamy wyjechać...

— Och, ukochany, przecież nie wyjedziesz już dzisiaj!

Noc niedzielną spędzić samotnie w Londynie. Uczuła nagle, że zbiera się jej na płacz.

— Muszę. Gram jutro w Old Trafford przeciw Lancashire.

Odwróciła się, by pójść na piętro. Naco przyda się troska? Czemu nie brać rzeczy, jakiemi są? Przecież już sam przyjazd Ivora jest wielką niespodzianką.

— Wrócę za momencik — rzekła, wchodząc na schody. — Muszę się jednak przebrać.

— Dobrze, ale pospiesz się.

Tak, jest zdenerwowany, niespokojny. Z jakiego powodu? I dlaczego przyjechał nagle w niedzielę? To się nie zdarzało.

— Ivorze, czy się coś stało? — zawołała ze schodów.

Nie mogła widzieć go dokładnie, ale wiedziała, że szybkim ruchem odrzuci głowę w tył, oczy przybiorą wyraz twardy, wyzywający, by ukryć niepokój, a koniuszek nosa zadrży we właściwy mu, komiczny sposób.

— Czy się co stało? Nie. Zresztą opowiem ci po drodze. Ale teraz bądź dobrą i pospiesz się.

Gdy weszła do swego pokoju, Hemplowa rzekła: — Wczoraj wieczór byliśmy bardzo niespokojni o panią.

— Przecież powiadziałam Coghillowi na wyjezdnem, że może nie wrócę! Prawdopodobnie nie słyszał.

— Przecież pani zna Coghilla.

Lilla Krystyna westchnęła. Małe domostwo zdane było na jej pokojową, Hemplową i Coghilla, lokaja Ivora. Innej służby nie mieli. Hemplowa była chętna i przywiązana, ale niezbyt sprawna. W rzeczywistości całem gospodarstwem zarządzał Coghill — będąc także kucharzem, i w dodatku bardzo dobrym. Istnym skarbem był ten wstrętny mruk. Nigdy nie wybaczył swemu panu, że się ożenił i nigdy nie wybaczył Lilli Krystynie, że wyszła za jego pana. Niemniej był prawdziwym skarbem i wiedział o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O walce z powodzią

Walka z powodzią obecną, przybierającą tak wielkie rozmiary, musi mieć charakter dwojaki. Przedewszystkiem należy przyjść z pomocą doraźną ludności, dotkniętej powodzią i starać się wszelkiemi siłami o powstrzymanie niszczącego pochodu żywiołu. Ta akcja doraźna, sądząc z napływających z kraju wiadomości, odbywa się w miarę sił i możności. Zapewne, gdyby zawczasu przygotowano się do odparcia klęski, gdyby przewidziano możliwość powodzi — a możliwość ta, równa się niemal pewnikowi, albowiem niema prawie roku, żeby Małopolski nie nawiedziła powódź — toby akcja ratownicza szła łatwiej i kosztowałaby mniej wysiłków i ofiar. Do jakiego stopnia przewidywanie nie należy u nas ani do obowiązków, ani do zwyczajów, świadczy najlepiej fakt, że Fundusz Pracy, który działa już przeszło rok i już zdążył opracować program prac na r. 1934/35, jakoś wcale nie wziął w rachubę możliwości powodzi. Ale teraz tych zaniedbań już odrobić się nie da i akcję doraźną trzeba poprowadzić z nakładem wszystkiej energji, na jaką nas stać. Akcja ta uda się tem lepiej, im sprawniej i harmonijniej działać się będzie. Niestety, zachodzą różne niemiłe zgrzyty, których w tym wypadku stanowczo należałoby unikać. Tak np. wyzyskuje się powódź do reklamy „sanacji" w radjo, a prasa endecka chciałaby przy okazji ubić kapitał „narodowy". Wygrywanie powodzi do celów politycznych budzi najwyższy niesmak, a jednak nie wzdrygają się przed tem właśnie ci, co najbardziej potępiającą politykę i chcieliby ją wykorzenić w społeczeństwie, pozostawiając jako przywilej dla „elity".

Oprócz pomocy doraźnej, która jest akcją na dziś, powódź wymagać będzie odbudowy zniszczeń i pomocy ofiarom powodzi. Będzie to akcja na dłuższą metę. Niektórzy obliczają ją na rok, inni na lat kilka. Tu powstaje odrazu pytanie: kto będzie odbudowywał zniszczenia i czyim kosztem to się stanie? Mamy już jaskółki, nie zapowiadające nic dobrego. Prez. Ołpiński naprzykład wzywa mieszkańców Warszawy, mających „parę zdrowych rąk" do ochotniczej służby ratowniczej. Niebardzo rozumiemy o kogo tu chodzi. Ludzie, mający pracę, nie mogą jej porzucić a bogata i rozpróżniaczona burżuazja do roboty nie stanie. Czy nie lepiej sięgnąć po bezrobotnych, których mamy w Warszawie urzędowo zarejestrowanych w liczbie 20 tys.? Ale im należałoby płacić i stąd ten apel do bezpłatnych „zdrowych rąk".

Apel prez. Ołpińskiego, możnaby jeszcze wytłumaczyć krytyczną sytuacją powodziową i... pustką kas magistrackich. Ale oto premjer Kozłowski zapowiada, że do odbudowy zniszczeń zaciągnie się ofiary powodzi. Niedość więc, że nie z własnej winy postradali cały swój dobytek, ale teraz będą jeszcze musieli sami ciężko odpracować swe straty. Jeżeli już powodzianie muszą odbyć karę za cudze grzechy, to czyż elementarna sprawiedliwość nie wymaga, by panowie ziemianie, arystokraci, fabrykanci, bankierzy, którzy nie ucierpieli od powodzi, a do żadnej pracy oczywiście nie staną, zostali pociągnięci do świadczeń pieniężnych i in.?

Wogóle zanosi się na to, że wskutek klęski powodzi bezrobotni nie znajdą większego pola do pracy, a koszta odbudowy zrzuci się na barki ludności ubogiej, oraz na same ofiary powodzi.

Jedyną dobrą stroną powodzi, a raczej jej skutkiem, powinno być masowe uruchomienie bezrobotnych do odbudowy zniszczeń. Ale o tem nic się nie słyszy. Zato wprzęga się ludność bez wyboru i zmusza się ją do pracy aż do wyczerpania, jak np. w Garwolińskiem.

Tak samo nic nie słychać, skąd ma ją powstać fundusze na odbudowę. Dotychczas wszystko obraca się w kole filantropji i dobrowolno - przymusowych ofiar pracowników i urzędników. Ale tą drogą nie zbierze się potrzebnych funduszów, sięgających w dziesiątki a nawet setki miljonów, zwłaszcza jeżeli wreszcie przystąpi się do regulacji rzek i zabezpieczenia ludności przed nową powodzią. Trzeba tedy stworzyć specjalny fundusz odbudowy i wstawić odpowiednią sumę w budżecie zwyczajnym na rok przyszły. Narazie możnaby czerpać z pożyczki na rachunek tej sumy. Że koszta odbudowy nie mogą obciążać ludzi pracy, że nie może to być nowy podatek w tej lub innej formie, jest dla nas czemś tak oczywistem i zrozumiałem, iż uzasadniać tego nie potrzebujemy.

Wreszcie warto ostrzec przed zmilitaryzowaniem akcji odbudowy. Że teraz, w akcji doraźnej, wojsko kieruje zespołami pracy, jest rzeczą zrozumiałą i poniekąd konieczną. Ale zachodzi obawa, że ten przejściowy środek, stanie się metodą stałą, że dzieło odbudowy zamknie się w ramy obozów i rygorów wojskowych. Ucierpiałaby na tem sama odbudowa, ucierpieliby też ci, co zostaną do niej zaciągnięci.

(jmb.)

Swoista interpretacja ustawy

Sąd Najwyższy rozpatrywał niedawno kwestję czy pracodawca ma prawo natychmiastowego zwolnienia z pracy robotnika, jeżeli w czasie trwania stosunku pracy dowiedział się, że robotnik ów, nim jeszcze był przyjęty do pracy, wyraził się obelżywie o pracodawcy?

Sąd grodzki uznał, że prawo to pracodawcy nie przysługiwało, **bo według wyraźnego przepisu art. 18 rozporz. Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracę robotników z 16 marca 1928, zniewaga, czy obraza jest podstawą do rozwiązania stosunku pracy tylko jeżeli została dokonana w czasie trwania stosunku.** Sąd okręgowy wyraził zdanie, że chociaż obraza nastąpiła przed zawarciem stosunku służbowego, to decydujące znaczenie ma nie chwila obrazy lecz moment, w którym pracodawca dowiedział się o obrazie. (?!)

Sąd Najwyższy orzekł, jak następuje:

„Wprawdzie przepis art. 18 lit. a) rozporz. wyżej powołanego dotyczy czynnych zniewag lub ciężkich obraz, dokonanych przez robotnika względem pracodawcy, a więc w czasie trwania stosunku pracy, to jednak należy rozważyć, czy ze stanowiska art. 16 ust. 1 powołanego rozporz. zniewagi lub obrazy, dokonane przed powstaniem stosunku pracy, mogą uzasadnić ważną przyczynę natychmiastowego zerwania stosunku, jeśli pracodawca otrzymał o nich wiadomość dopiero w czasie trwania umowy pracy. Na to zauważyć należy, że powołane w art. 16 rozporz względy na dobre obyczaje i na zasady dobrej wiary w stosunkach między pracodawcą i pracobiorcą uzasadniają dostatecznie wniosek prawny, że pracodawca nie może być zmuszony do dalszego zatrudniania pracownika, który dopuścił się na osobie jego czynu karygodnego, a temsamem objawił nazewnątrz, wprost wrogie dlań stanowisko. Skutkiem tego taki pracownik nie zasługuje na ochronę ustawy i z własnej winy traci prawo żądania utrzymania w mocy stosunku pracy".

***

Jest to zupełnie swoista interpretacja ustawy, dająca pole do różnego rodzaju nadużyć.

Orzeczenie Sądu Najwyższego traktuje stosunek między pracodawcą i pracobiorcą nie jako stosunek najmu, nie jako stosunek kapitału do pracy, lecz jako stosunek rodzinny, etyczny i t. p. Cóż może obchodzić pracodawcę opinja o nim pracobiorcy, zanim ten u niego pracował, jeżeli dobrze wywiązuje się ze swych obowiązków i nie znieważa go póki trwa umowa?

Czynnik nieodpowiedzialny

„Kurjer Warszawski" omawia rozprawę prof. Stanisława Starzyńskiego, poświęconą „sanacyjnemu" projektowi konstytucji.

Były rektor uniwersytetu lwowskiego w następujący sposób określa nowy ustrój Polski na wypadek wejścia w życie konstytucji p. Cara:

„W razie wejścia w życie nowej konstytucji, nie moglibyśmy określić nowego ustroju Polski inaczej, niż słowami: co do treści i dążności nastawienie wybitnie antisejmowe; co do nazwy: Prezydentokracja;; co do istoty rzeczy: monarchja z królem obieralnym, niekoronowanym i nieodpowiedzialnym na czele, z władzą o bardzo daleko sięgających możliwościach".

Do tych uwag prof. Starzyńskiego „Kur. Warsz." dodaje:

„Żaden z powojennych ustrojów rewolucyjnych nie zna takiej nieodpowiedzialności. Mussolini, pomimo swych zasług i popularności, może otrzymać, biorąc rzecz jurydycznie, dymisję z rąk króla. Prezes rady komisarzy ludowych w Rosji nie jest także ogłoszony za nieodpowiedzialnego, Hitler nie skasował dotychczas tego artykułu konstytucji wejmarskiej, który daje Prezydentowi Rzeszy prawo dymisjonowania kanclerza, ani nie zniósł urzędu Prezydenta, chociaż według najnowszej ustawy ze stycznia roku bieżącego, miałby prawo to zrobić. Natomiast w Polsce przedstawia się Sejmowi projekt, o którym jeden z jego autorów pisze, że Prezydent Rzeczypospolitej ma ucieleśniać, personifikować suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej. On i nikt inny".

„Sanacyjny" podrzutek konstytucyjny takie już przechodził ewolucje, że ostatecznie miejmy nadzieję, że dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie zanim on stanie się prawem.

Legalizacja „czarnej soboty"

W tymże **„Kurjerze Warszawskim"** znajdujemy artykuł mec. Szurleja, który przedstawia kłopoty i troski ludzi, którzy czyniąc bezprawie, chcieliby je przyoblec w szaty prawa.

Mowa o legalizacji „czarnej soboty" w Niemczech. Ażeby ulegalizować mordy z dn. 30 czerwca najpierw pojawił się w piśmie „Deutsche Justiz" artykuł, dowodzący, że jedynem źródłem prawa jest Führer — wódz.

Potem Goering oświadczył, że wola Führera i prawo to jedno.

Wreszcie sam Führer oświadczył, że w „czarną sobotę" działał jako najwyższy sędzia ludu niemieckiego, ale pomimo to przyszedł do „swego" parlamentu po legalizację zbrodni.

Pisze tedy mec. Szurlej:

„Wobec tego uchwała parlamentu, legalizująca ponure czyny z 30 czerwca, była nieprzyzwoitością wobec Hitlera, bo i któż kiedy legalizuje wyroki najwyższego sędziego?

W świetle tych pojęć prawnych czyny cezarów lub wschodnich satrapów, były moralniejsze. Oni wierzyli, że władza ich jest boska, lub że sami są bogami, więc błądzić nie mogą — byli w dobrej wierze. Dzisiejsi władcy wiedzą przecież, że są tylko ludźmi i nie mogą być wolni od więzów etycznych, nałożonych każdemu człowiekowi — są w złej wierze.

To też tamci, uważając się za bogów lub półbogów dla swych czynów legalizacji nie żądali, lecz za podeptanie prawa brali wyłącznie na siebie odpowiedzialność, dzisiejsi władcy odpowiedzialność przerzucają na ogół".

Ten końcowy wywód nie jest zupełnie ścisły. Dzisiejsi władcy biorą odpowiedzialność tylko za dodatnie zdarzenia, ale gdy przychodzi klęska, to przestają być odpowiedzialni i apelują do społeczeństwa.

x. y. z.

Jak żyli zesłańcy na Syberji?

Niewątpliwie ciekawą rzeczą będzie przypomnieć, w jakich przebywali warunkach i jakie otrzymywali wyżywienie ludzie, zesłani administracyjnie przez rząd carski na Syberję.

Jeżeli zesłaniec był szlachcicem, to dostawał miesięcznie 18 rubli, a pozatem pieniądze na kożuch i buty, które miały mu starczyć na cały rok. Mieszczanin lub chłop dostawał 10 rb miesięcznie i również kożuch i buty.

Szlachcic miał więc przeszło 50 kopiejek dziennie, nie-szlachcic — 33 kop.

Co można było za to kupić?

W gubernji Irkuckiej, powiecie Bałagańskim ceny żywności były następujące:

Funt chleba białego kosztował 2 kopiejki, funt mięsa — 3 kopiejki, cały zając wraz ze skórką — 8 kop.

Zesłańcy mieli prawo darmo polować i łowić ryby.

Wynajęcie całego domu z ogrodem, urządzeniami gospodarskiemi i meblami, kosztowało 50 kop. miesięcznie.

Za otrzymywaną od carskiego rządu kwotę mógł wygodnie żyć zesłaniec administracyjny.

I był człowiekiem wolnym, nie zmuszanym do żadnej pracy.

w.

Za 28 groszy...

(w.) Niedawno w prasie ukazała się wiadomość, że na całodzienne utrzymanie osób, zesłanych do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, przeznacza się 28 groszy na jednego więźnia. Wiadomości tej nie sprostowano, trzeba więc przyjąć, iż jest prawdziwa.

Co można kupić za 28 groszy?

Kilogram razowego chleba kosztuje 20 groszy. Pięć deka tłuszczu kosztuje 9 groszy. Kilogram kartofli kosztuje 5—7 groszy. Jak ułożyć „menu" dla więźnia obozu izolacyjnego, żeby nie przekroczyć tych preliminowanych 28 groszy?

Jeżeli dawać na dobę więźniowi kilo chleba, to zostaje tylko 8 groszy na kartofle, tłuszcz, kawę, cukier. Możliwe, iż całodzienne wyżywienie stanowi 1 kg. chleba razowego, 2 kg. kartofli, ale wówczas już nie starczy na jakąkolwiek okrasę.

Tylko, że przy takiem odżywianiu rychło zbraknie sił do pracy fizycznej.

Paczki, wysyłane przez rodziny uwięzionych, zawierające żywność, są przez p. Greffnera odsyłane z powrotem. Tak doniosła prasa.

***

Dla więźnia, skazanego sądownie, przeznacza się 45 groszy na wyżywienie dziennie.

Groźba nowej powodzi

Ze wszystkich miejscowości na Podhalu, donoszą nam, że w górach pada ustawicznie deszcz i przechodzą nawałnice, niszczące resztę mienia mieszkańców wsi. W poniedziałek w godzinach popołudniowych przeszła nad Osielcem, Jordanowem i innemi miejscowościami olbrzymia burza z piorunami, podczas której spadł dużej wielkości grad i zniszczył zboża uratowane od powodzi. Burzy towarzyszył huraganowy wicher, który powyrywał drzewa z korzeniami. W nocy z poniedziałku na wtorek, burza huraganowa przeciągnęła nad okolicą od Chabówki po Kalwarję i porobiła wielkie szkody. Również w samych Tatrach szaleją burze.

Burze to spowodowały **ponowne podniesienie się stanu wód,** które zwłaszcza w Gorlickiem z powodu wylania Ropy oraz koło Czchowa wyrządziły nowe szkody. Na innych rzekach górskich znowu się podwyższył stan wód.

DUNAJEC ZNOWU WYLAŁ

Wskutek oberwania się chmury na terenie ziem południowo-zachodnich w górnym biegu Dunajec wylał i płynie szerokim i rwącym nurtem.

NOWE SZKODY

Wezbrane **wody uszkodziły koło Gromnika na wschód od Biadolin tor kolejowy na znacznej przestrzeni. W powiecie brzeskim wskutek gwałtownych deszczów wezbrały nagle potoki górskie i zalały wsie:** Iwkową, Jurków, Porębkę Iwkowską, Doły, Łoniowy, Niedźwiedzię i Bielczę. **Ponowna powódź zniszczyła znacznie drogi i mosty.**

Wczoraj rano nastąpił **gwałtowny przybór wód na Dunajcu koło Dąbrowy.**

KOMUNIKACJA

Na wszystkich linjach kolejowych na Podkarpaciu ruch kolejowy odbywa się normalnie. **Dotąd jeszcze niema połączenia kolejowego między Krakowem a Tarnowem.** W najbliższych dniach nastąpi uruchomienie tej głównej linji do Lwowa po zupełnem naprawieniu mostu pod Biadolinami. **Ruch autobusowy do Małopolski nie odbywa się z Krakowa.** Połączenie autobusowe z Krakowem mają tylko Myślenice i Zawoja. **Przyczyną nie przywrócenia ruchu autobusowego na Podhalu jest katastrofalne zniszczenie szos na wszystkich linjach autobusowych.**

DO TARNOWA MOŻNA JECHAĆ KOLEJĄ

Jak się dowiadujemy, **częściowy ruch kolejowy do Tarnowa uruchomiono w dniu wczorajszym.** Jedzie się z Krakowa do Bogumiłowic, a następnie **saperzy przewożą podróżnych przez rzekę łodziami** na drugą stronę, gdzie czeka separatka, która odwozi podróżnych do Tarnowa. Ruch pociągów do Tarnowa jest nieoficjalny. Przy naprawie mostu pracuje oprócz drużyn robotniczych kolejowych, oddział saperów. Prawdopodobnie normalny ruch kolejowy ze wschodem przez Tarnów **rozpocznie się przy końcu tygodnia.**

WRESZCIE NAKAZ DESYNFEKCJI W KRAKOWIE

Podczas powodzi woda zalała i zniszczyła na terenie zalewowym kilkadziesiąt lokali suterenowych, które ze względów sanitarnych bez przeprowadzenia desynfekcji i naprawy nie mogą być z powrotem zajęte.

Celem jaknajrychlejszego doprowadzenia tych lokali do stanu używalności, zarząd miejski wydał zarządzenie, w myśl którego właściciele odnośnych realności obowiązani są zarządzić i dopilnować, aby bezzwłocznie lokale zalane zostały należycie osuszone, a następnie zdezynfekowane mlekiem wapiennem, oraz aby wszelkie ewentualne uszkodzenia wskutek powodzi zostały usunięte przez wykonanie takich robót, które lokale te doprowadzą do stanu używalności.

W przypadku, gdy woda dotąd z lokali nie ustąpiła, należy najdalej do 24 godzin zarządzić wypompowanie wody.

Mleko wapienne do dezynfekcji otrzymuje się mieszając 1 litr potłuczonego niegaszonego wapna z 4 litrami wody w ten sposób, że do przeznaczonego na ten cel naczynia wlewa się 3/4 litra (3 duże szklanki) wody, wsypując następnie całą ilość wapna (1 litr), a gdy wapno się rozpadnie, dolewa się resztę wody, tj. 3 i pół litra. Mleko wapienne ma być zaraz użyte do dezynfekcji, którą przeprowadza się przez dokładne obielenie mlekiem tem ścian, sufitów i podłóg.

Wszelkich bliższych wskazówek co do przeprowadzenia dezynfekcji udzieli Wydział IX zarządu miejskiego. Przed przeprowadzeniem wskazanych powyżej robót, mieszkań bezwzględnie zajmować nie wolno.

KOMITET POMOCY DLA POWODZIAN IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE

Żywiołowa katastrofa dotknęła cały okręg Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie. Klęska o rozmiarach niespotykanych od przeszło 100 lat, zniszczyła cały szereg gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. **Dziesiątki tysięcy ludności znajduje się bez dachu nad głową i bez środków do życia.** Na wieść o tem strasznem nieszczęściu zawiązały się specjalne komitety pomocy powodzianom w wszystkich miastach Rzeczypospolitej. Całe społeczeństwo podążyło z pomocą nieszczęsnym ofiarom.

W szeregach niosących pomoc, **nie może braknąć także przemysłowców i kupców naszego okręgu.** W głębokiem przekonaniu, iż przemysł i handel jak najgoręcej przyjdzie z pomocą dotkniętym powodzią, komitet pomocy dla powodzian Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich przemysłowców i kupców, aby w jak najżywszym stopniu współpracowali z wymienionym komitetem.

Akcja pomocowa musi być przeprowadzona bardzo szybko. Należy pamiętać o tem, że kto rychło daje, ten podwójnie daje. Prosimy przedewszystkiem o datki pieniężne, gdyż te najłatwiej i najprędzej umożliwią przyjście z racjonalną pomocą powodzianom. Akcji zbiórkowej podjęli się radcowie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, którzy osobiście zgłoszą się do poszczególnych przedsiębiorców.

Komitet uprasza gorąco wszystkich przemysłowców i kupców, aby w miarę możności ulatwili ciężką pracę, jaką na siebie wzięli delegaci komitetu.

KOMITET POMOCY POWODZIANOM IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W KRAKOWIE

Prezes: Epstein. Dyrektor: Inż. Mianowski.

Kiedy Hitler mówił prawdę?

W książce swej „Mein Kampf", którą narodowi socjaliści zrobili ewangelją narodową, uznawaną nawet jako nagroda za dobre spełnianie obowiązków przez kolejarzy, pocztowców itd., postawił Hitler jako dogmat i jako jedno z naczelnych swych zadań, gdy przyjdzie do władzy, rewizję traktatu wersalskiego zarówno w jego postanowieniach terytorjalnych jak i militarnych. Niemcy — pisze — nigdy nie pogodzą się z utratą Alzacji i Lotaryngji, nigdy nie zrezygnują z rewindykacji ziem oddanych Polsce i to nietylko „korytarza", nigdy nie wyrzekną się kolonji, nie pozostaną wiecznie rozbrojone.

Z tym programem w dziedzinie polityki zagranicznej Hitler objął rządy. Jako odpowiedzialny kierownik państwa nie mógł naturalnie głosić i propagować rzeczy, narażających umowy międzynarodowe na zniszczenie — te robotę zostawił Rosenbergowi, którego zrobił nieoficjalnym ministrem spraw zagranicznych. A gdy ten wystąpił z dodatkowym programem najścia na Rosję dla zabrania jej Ukrainy, urzędowy minister spraw zagr. Neurath nazwał to „fantazją", z którą oficjalna polityka niemiecka niema nic wspólnego.

Z Polską Hitler zawarł czy Polska zawarła z nim 10-letni pakt o nieagresji. Główną podstawą tego paktu, jak wogóle wszystkich podobnych, jest uznanie przez kontrahentów status quo. A więc 26 stycznia 1934 Hitler uznał na przeciąg 10 lat bezsporne posiadanie przez Polskę jej ziem zachodnich — coś wręcz przeciwnego temu, co głosił w „Mein Kampf" jako postulat natychmiastowy, bez którego spełnienia nie będzie spokoju w Europie. Kiedy więc Hitler mówił prawdę: czy pisząc swe dzieło, czy podpisując pakt o nieagresji z Polską?

Wobec agresywności Niemiec hitlerowskich szczególnie w dziedzinie zbrojeń Francja wykoncypowala nowe metody bezpieczeństwa, nazywane popularnie Locarnem wschodniem. Kontrahenci tej umowy byliby zobowiązani nietylko nie naruszać cudzego terytorjum, ale stanąć w obronie napadniętego tj. siłą przeciwstawić się chęci zabrania mu części posiadanego terytorjum. Praktycznie znaczyłoby to, że np. w razie napadu Rosji na Polskę Niemcy musiałyby stanąć czynnie po stronie Polski. Tego właśnie Hitler nie chce, odmawiając narazie udziału w Locarnie wschodniem pod pretekstem, że pierwej musi otrzymać zgodę na dozbrojenie.

To stanowisko Niemiec jest najsilniejszym argumentem przeciw ich szczerości w podpisaniu paktu z Polską. Napad rosyjski na Polskę jest przecież nieprawdopodobny, nietylko z powodu istnienia paktu o nieagresji, a więc pomoc niemiecka dla Polski byłaby tylko teorją, która niema widoków stania się praktyką. Dlaczego więc ten upór? Niemcy hitlerowskie zarezerwowały sobie „zastrzeżenie myślowe" — poco się wiązać choćby teoretycznie, kiedy możnaby w razie czego wyzyskać okazję dla dokonania programu prawdziwego tj. tego, który Hitler przed 10 laty ogłosił jako „życiową konieczność" dla Niemiec? To jest prawdą, natomiast pakt z Polską jest zyskaniem na czasie — teraz Niemcy o rewizji nie mogą myśleć, ale gdy będą gotowe ze zbrojeniami... Reszty można się domyśleć.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

„ON I NIKT INNY..."

Znawca prawa konstytucyjnego, były rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Stanisław Starzyński, ogłosił rozprawę o projekcie konstytucyjnym BB. Rozprawę tę omawia w „Kurjerze Warszawskim" p. Koskowski, wyrażając nadzieję, że przynajmniej drobna część posłów BB zapozna się z bezstronną i fachową oceną uczonego prawnika.

Sprawę elity sanacyjnej uważa prof. Starzyński za rzecz wogóle nie nadającą się do dyskusji. — Punkt ciężkości projektu leży w tem, że zagarnia całą suwerenność dla prezydenta. Sejm gra w projekcie BB rolę zupełnie nic nieznaczącą. Przestaje być reprezentacją narodu i zostaje wcielony do hierarchji. Zachodzi więc obawa, że sprowadziłoby to już nietylko koniec parlamentaryzmu, ale poprostu konstytucjonalizmu.

W myśl projektu sanacyjnego prezydent dla ustanowienia wojny czy pokoju, nie potrzebuje uprzedniej zgody Sejmu. W sprawie zmiany konstytucji Sejm nie ma właściwie nic do powiedzenia, o wszystkiem stanowi przedewszystkiem prezydent. W praktyce, zdaniem autora, wybór prezydenta odbywałby się z reguły przez przewidziane projektem kolegjum, złożone z 80 osób, co musi pociągnąć za sobą daleko idące konsekwencje, zważywszy małą odporność tak nielicznego ciała wobec prawdopodobnego nacisku.

W rezultacie: „najwybitniejszy w Polsce rzeczoznawca w sprawach konstytucyjnych uważa, że projekt BB nadałby Polsce ustrój znacznie gorszy od dzisiejszego, bo zapatrzony w doktrynerską formułkę zupełnej nieodpowiedzialności i pełnej suwerenności prezydenta. — Ideologję, która kierowała twórcami projektu, uważa autor, za wielce jednostronną, zapatrzoną tylko w miraż silnej władzy, swoiście pojmowanej. „Zatracono wszelki umiar i w zapale reformatorskim zapędzono się na bezdroża". Jakby to nazwać ten ustrój, obmyślany tak śmiało, a tak prostacko?

„W razie wejścia w życie nowej konstytucji — pisze prof. Starzyński — nie moglibyśmy określić nowego ustroju Polski inaczej, niż słowami: co do treści i dążności nastawienie wybitnie antisejmowe; co do istoty rzeczy: monarchja z królem obieralnym, niekonoronowanym i nieodpowiedzialnym na ozele, z władzą o bardzo daleko sięgających możliwościach".

Zaznaczamy, ku pamięci czytelników, że żaden z powojennych ustrojów rewolucyjnych nie zna takiej nieodpowiedzialności. Mussolini, pomimo swych zasług i popularności, może otrzymać, biorąc rzecz jurydycznie, dymisję z rąk króla. Prezes rady komisarzy ludowych w Rosji nie jest także ogłoszony za nieodpowiedzialnego. Hitler nie skasował dotychczas tego artykułu konstytucji wajmarskiej, który daje prezydentowi Rzeszy prawo dymisjonowania kanclerza, ani nie zniósł urzędu prezydenta, chociaż według najnowszej ustawy ze stycznia roku bieżącego, miałby prawo to zrobić. Natomiast w Polsce przedstawia się Sejmowi projekt, o którym jeden z jego autorów pisze, że „prezydent Rzeczypospolitej ma ucieleśniać, personifikować suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej. On i nikt inny".

—ooo—

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

—o—

P. MÜHLSTEIN W KOWNIE

PAT donosi urzędowo z Kowna: Przed paroma dniami przybył z Warszawy przez Rygę do Kowna p. minister Anatol Mühlstein, radca ambasady polskiej w Paryżu wraz z małżonką. Państwo Mühlsteinowie zatrzymali się w hotelu litewskim. Jak donosi prasa litewska p. Mühlstein interesuje się zagadnieniem emigracji i kolonizacji żydowskiej.

Pierwsze dwa dni pobytu poświęcili pp. Mühlstein na zwiedzanie miasta Kowna i jego okolic. W czasie swego pobytu w Litwie, który potrwa zapewne kilka do kilkunastu dni p. minister Mühlstein ma zamiar m. in. zwiedzić Połągę.

Komunikacja kolejowa przez Tarnów

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Krakowie komunikuje, że od dnia 25 lipca podejmuje z Krakowa przez Tarnów do Krynicy, Lwowa i Lublina ruch pasażerski i częściowo bagażowy z przesiadaniem względnie przeładowaniem w Bogumiłowicach następującemi pociągami:

Poc. Nr. 121 odj. z Krakowa o godz. 7.45, przyjazd do Krynicy o godz. 19.10, do Lwowa o godz. 20.20.

Poc. Nr. 15 odj. z Krakowa o godz. 18.30, przyjazd do Dębicy o godz. 22.50, do Tarnobrzega o 1.24, do Rozwadowa o 2.13, do Lublina o 5.46.

Poc. Nr. 721 odj. z Krakowa o godzinie 20.25, przyjazd do Krynicy o 6.49, do Lwowa o 6.55.

Ponadto kursują z Krakowa poc. Nr. 23 odjeżdżający o 11.25, poc. Nr. 119 odjeżdżający o godz. 15.35 i poc. Nr. 611 odjeżdżający o 23.20 dojeżdżają tylko do Słotwiny Brzeska, a poc. Nr. 227 odjeżdżający z Krakowa o godz. 19.25 dojeżdża tylko do Bochni.

W kierunku powrotnym:

Pociąg Nr. 30/616 odj. ze Lwowa o godzinie 22.50, a z Krynicy o godzinie 23.00, przyjeżdża do Krakowa o godzinie 8.45.

Pociąg Nr. 722 odjeżdżający z Lublina o godzinie 23.40, z Rozwadowa o godzinie 2.00, z Tarnobrzega o godzinie 3.15, z Dębicy o godzinie 5.51, przyjeżdża do Krakowa o godzinie 11.00.

Pociąg Nr. 22, odjeżdżający ze Lwowa o godz. 8.35, przyjeżdża do Krakowa o godzinie 18.50. — Pociąg Nr. 612, odjeżdżający z Krynicy o godz. 11.10, przyjeżdża do Krakowa o godzinie 21.40.

Ponadto uruchamia się pociągi lokalne:

Pociąg Nr. 220, odjeżdżający z Biadolin o godzinie 4.18, przyjeżdża do Krakowa o godz. 6.20.

Pociąg Nr. 224, odjeżdżający ze Słotwiny Brzeska o godzinie 17.20, przyjeżdża do Krakowa o godzinie 18.40.

Pociąg Nr. 222, odjeżdżający z Bochni o godz. 6.30, przyjeżdża do Krakowa o godzinie 7.37.

Nadmenia się, że na linji: Tarnów—Krynica, Stróże—Nowy Zagórz, Rzeszów—Jasło, Dębica—Tarnobrzeg i Tarnów—Rzeszów kursują wszystkie pociągi osobowe, objęte rozkładem jazdy. — Bagaże w komunikacji przeładunkowej w Bogumiłowicach przyjmowane będą tylko w sztukach o wadze do 50 kg.

Pociągi pośpieszne międzynarodowe kursują nadal drogą okrężną przez Katowice, Skarżysko, Przeworsk.

Kronika krakowska

—o—

DESZCZOWY CZAS. Znowu leje, znowu obawa podniesienia się stanu wód. Kraków zasnuty był wczoraj chmurami, z których od czasu do czasu puszczały się kropelki, krople deszczu. Mimo deszczowej pory, panował szalony upał i zaduch. Wiaterek dmuchający figlarnie na ulicach Krakowa i na plantach był zbawieniem dla ludzi, którzy naturalny wachlarz powietrzny błogosławili.

NA TARGU POPRAWA. Wczorajszy targ był już normalny. Zwieziono produktów rolnych oraz nabiału wystarczającą ilość. Również przywieziono olbrzymie ilości owoców, jak jabłek i gruszek oraz jagód leśnych. Słaby za to był targ na siano i słomę oraz na Zabłociu na drzewo i deski. Ceny były normalne.

O WICEPREZYDENTURĘ M. KRAKOWA. W sferach miejskich oświadczają, że najpoważniejszym kandydatem na opróżnione po błp. dr. Ignacym Landau stanowisko wicepr. m. Krakowa jest dr. Alfred Kraus, wicepr. prokuratorji gener. w naszem mieście. Dr Kraus jest wybitnym prawnikiem. Pochodzi z rodziny krakowskiej, biorącej wybitny udział w ruchu asymilacyjnym wśród żydów, jest synem powstańca z r. 1863 i zięciem błp. wicepr. Sarego.

DRAMATYCZNE PRZEJŚCIA REKTORA U. J. PODCZAS POWODZI. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr. Stanisław Maziarski wyjechał 16 bm. z kwestorem drem Matusem na wizytację kolonij akademickich. Wizytację rozpoczęto od kolonji w Pławnej, po zwiedzeniu której rektor wyjechał do Szczawnicy; w drodze już ogarnęła powódź automobil Uniwersytetu z rektorem i kwestorem, którzy z trudem dostali się do Nowego Sącza. Tam przebyli największe nasilenie powodzi do środy 18-go bm.; w środę wyjechali i okrężną drogą na Dębicę—Sandomierz i Kielce z największym wysiłkiem, często w niebezpieczeństwie życia — przyjechali po 16 godzinach jazdy do Krakowa w czwartek 19-go o godzinie 1-szej w nocy.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Inż. Józef Cyrankiewicz zł. 50, Palka Andrzej zł. 4, Fabryka Produktów Chemicznych „Liban S. A." od urzędników i firmy zł. 50, Urzędnicy i skontyści Powszechnego Banku Związkowego w Polsce S. A. zł. 69.55, Stanisław Cekiera 5 zł., Zygmunt Reich 5 zł.

LOTERJA ARTYSTYCZNA NA OFIARY POWODZI. Związek artystów plastyków w Krakowie zdecydował przyjść z pomocą ofiarom katastrofalnej powodzi. Członkowie Związku uchwałą z dnia 22 bm. zdeklarowali się oddać do dyspozycji komitetu pomocy powodzianom obrazy, rzeźby, grafiki, akwarele etc. celem urządzenia wielkiej loterji artystycznej, z której całkowity dochód przeznaczają na powodzian. Do tej pory ofiarowali obrazy, rzeźby, grafiki etc.: Kazimierz Chmurski, Jan Cybis, Hanna Rudzka-Cybisowa, Tadeusz Cybulski, Henryk Dietrich, Jerzy Fedkowicz, Karol Förster, Eugenjusz Geppert, Adam Gerżabek, Natalja Rumińska-Gerżabkowa, I. Czaj-Goldhuber, Henryk Gotlib, Jadwiga Hoffmanówna, Jan Hryńkowski, Józef Jarema, Franciszek Jaźwiecki, Leon Kowalski, Emil Krcha, Hanna Krzetuska, Stanisław Majchrzak, Kazimierz Mitern, Karol Muszkiet, Janina Süssle-Muszkietowa, Artur Nacht, J. Z. Piwko, Kasper i Stanisław Pochwalscy, Jacek i Zofja Pugetowie, Kazimierz Rutkowski, Jadwiga Sperling, Jan Schancer, Anna Szyszko-Bohusz-Szymborska, Emil Schinagel, Zofja Wielowiejska, Henryk Wiciński, Stefan Zbigniewicz. Otwarcie wystawy ofiarowanych dotychczas prac nastąpi w Domu artystów (pl. św. Ducha 5) w niedzielę o godzinie 12 w południe.

DYŻURY LEKARZY 25 lipca noc: 1) dr. Bleiweis Józef, Lelewela 4; 2) dr. Godłowski Zbigniew, Kanonicza 6, tel. 182-22; 3) dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4; 4) dr. Redo Aleksander, Felicjanek 6, tel. 182-57.

RZUCIŁA SIĘ NA BRUK Z OKNA II PIĘTRA. Ewa Zucker (l. 18) zam. przy ul. Bożego Ciała 7, w zamiarze samobójczym, rzuciła się z okna II piętra na podwórze. Desperatka doznała złamania lewej nogi w stawie skokowym i ogólnej kontuzji. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który nieszczęśliwą kobietę opatrzył i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Stan zdrowia Zuckerówny jest beznadziejny. Przyczyna samobójstwa dotąd nieustalona.

ATAK HISTERYCZNY. W Parku Krakowskim, siedząca na ławce 23-letnia Emilja Kapałko zam. przy ul. Mazowieckiej 20, nagle zasłabła i upadła zemdlona na ziemię. Kapałkównę odwieziono na stację pog. ratunkowego, gdzie po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odzyskała przytomność. Chorą oddano opiece domowej. Powodem zasłabnięcia był silny atak histeryczny.

ZNIKNIĘCIE AMATORA KĄPIELI W WIŚLE. Aniela Kulpowa zam. przy ul. Kalwaryjskiej 5, zawiadomiła policję, że dnia 22 bm. około 11-tej Sala Marjem (l. 26) kelner, zam. przy ul. Bonarka 26, rozebrał się nad Wisłą, celem wykąpania się w rzece. Po ubranie nie powrócił, przeto zachodzi uzasadniona obawa, że Sala Marjem utopił się w Wiśle. Poszukiwania w toku.

AMATOR PATEFONU. Aresztowano Michała Śmietanę (l. 44) za kradzież patefonu walizkowego i 8 płyt. Kradzieży tej dopuścił się Śmietana na szkodę Kazimierza Łosowskiego zam. przy ul. Ludwika Zamenhofa 3. Patefon i płyty zostały odebrane od Śmietany i zwrócone poszkodowanemu. Śmietanę odstawiono do więzień sądowych.

KRADZIEŻ ZEGARKÓW. Do mieszkania Adolfa Immerglücka przy ul. Starowiślnej 51, dostał się nieznany sprawca i skradł z niezamkniętego pokoju 2 zegarki. Jeden z nich był srebrny męski, kieszonkowy, drugi niklowy na rękę.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WARTOŚĆ DEPOZYTOWA OBLIGACYJ PAŃSTWOWYCH. Ministerstwo skarbu wydało nową tabelę ustalającą wartość depozytową poszczególnych obligacyj państwowych przy przyjmowaniu kaucji od osób, ubiegających się o dostawy itp. Wartość depozytowa pożyczki narodowej określona została na 75 zł. za 100 zł. wartości nominalnej.

ULGI PRZY NABYWANIU PATENTÓW. — Ministerstwo skarbu przedłużyło ważność ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających bezrobotnych. Zwolnienie od dodatkowych świadectw przemysłowych przy angażowaniu większej liczby robotników, niż tej, która była deklarowana przy nabywaniu patentów w dniu 1 stycznia 1934 r. przedłużono do dnia 31 grudnia br. Ulgi te będą stosowane do przedsiębiorstw, które zatrudniają do tysiąca robotników.

GŁAZ WĘGLOWY PRZYGNIÓTŁ GÓRNIKA. W czasie pracy w nowowybudowanej sztolni „Danuta" gwarectwa rudy i węgla w Czerny pow. chrzanowskiego, górnik Józef Gleń, lat 43 z Czerny został przygnieciony spadającym z wysokości 1 m. 70 cm. kamieniem węglowym o wadze 450 kg. i doznał ciężkich wewnętrznych obrażeń. Glenia koledzy wydobyli natychmiast z pod bryły i przewieźli go do szpitala w Chrzanowie.

NIEZWYKŁE MORDERSTWO zdarzyło się w Rajsku koło Oświęcimia, którego ofiarą padł tamtejszy właściciel ziemski Zwilling. Tło tego morderstwa było następujące: Zwilling zalegał z płacą stawowemu Sękowskiemu, jakoteż jego synowi, zatrudnionemu przy obwałowaniu stawów. — Gdy Sękowski upominał się o swoją należytość, a Zwilling wciąż go zbywał, przyszło między nimi nawet do bójki, za którą Sękowski został skazany na 3 miesiące aresztu. Zarazem Zwilling wydalił z pracy syna Sękowskiego, któremu był winien 300 złotych. Rozdrażniony tem wszystkiem młody Sękowski, sam sobie sfabrykował krótki karabinek oraz naboje i w ubiegły poniedziałek rano, spotkawszy Zwillinga, zastrzelił go, poczem pobiegł do Brzeszcz na posterunek, gdzie oddał się w ręce policji.

ŻNIWO PIORUNÓW. W czasie burzy ponieśli śmierć od uderzenia pioruna Magdalena Rogal z Bierówki i Józef Gwiżdż, wójt z Biedziedzy, pow. jasielskiego. Zabił również piorun Jakóba Jurkowskiego, lat 60, jego syna Bolesława, lat 13 z Nawsia Kołaczyckiego pow. jasielskiego i przypadkowego przechodnia Jana Klucznika, lat 45 z Sowiny, który w tym czasie schronił się przed deszczem pod dach domu Jurkowskiego.

Z TARNOBRZEGA. Odnośnie do zamieszczonej w Nr. 129 „Naprzodu" z 12 czerwca korespondencji pod tytułem „Jak wybierano Radę miejską w Tarnobrzegu" otrzymujemy z Tarnobrzega zapewnienie, że adwokat tamtejszy p. dr. Leonard Madej, od lat 10 prezes stronnictwa ludowego w powiecie tarnobrzeskim, kandydował do Rady m. z listy kompromisowej, ale wyraźnie jako ludowiec, co było dobitnie podkreślane i co w sprawozdaniu o wyniku wyborów zostało stwierdzone. P. dr. Madej był w roku 1932 aresztowany za swą działalność polityczną, za którą spotkały go rewizje i proces. Od młodości gorliwy ludowiec, jest p. dr. Madej wierny swemu stronnictwu i trwa nadal niezachwianie na swem stanowisku powiatowego prezesa stronnictwa ludowego.

ZAGADKOWY MORD. W Synowódzku Wyżnem zamordowany został w sposób skrytobójczy naczelnik gminy Szkałubryn Fedor. Do Szkałubryna oddał jakiś osobnik strzał przez okno o godzinie 10 w nocy, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku. Władze bezpieczeństwa są na tropie sprawcy. Zamach miał podłoże polityczne i — wedle krążących pogłosek — dokonał go bojowiec OUN na rozkaz tej organizacji.

OMAL NIE KATASTROFA STATKU PASAŻERSKIEGO NA WIŚLE. Statek „Warszawa", który odpłynął o północy z Warszawy do Płocka, uległ katastrofie pod Nowym Dworem. Wskutek gwałtownego zderzenia i nagłego wstrząsu, statek całą siłą uderzył o most w Nowym Dworze. Tylna część parostatku oberwała się, motory nagle przestały pracować, wody uniosły kołyszący się statek, co lada moment groziło utonięciem 150 pasażerów „Warszawy". Na statku powstała niebywała panika. Groźną sytuację zdołała opanować załoga statku z kapitanem na czele. W ciągu pół godziny łodziami ratowniczemi przeniesiono pa-

sażerów z zagrożonego stafku i w ten sposób wszyscy zostali ocaleni.

P. STARZYŃSKI KOMISARYCZNYM PREZYDENTEM WARSZAWY. Dotychczas nie wpłynęła żadna inna kandydatura na komisarycznego prezydenta miasta Warszawy. Kandydatura byłego wiceministra Starzyńskiego na to stanowisko utrzymuje się w dalszym ciągu. W ubiegłym tygodniu były prowadzone konkretne rozmowy z p. Starzyńskim i zdaje się, że już w bieżącym tygodniu p. Starzyński, jako komisaryczny prezydent miasta Warszawy zacznie urzędować w ratuszu. Jednocześnie z nominacją p. Starzyńskiego ma nastąpić nominacja piątego wiceprezydenta.

JESZCZE JEDNA OFIARA POWODZI. Jakkolwiek Łódź leży zdala od terenów objętych powodzią, powódź w Małopolsce pociągnęła za sobą ofiarę śmiertelną w Łodzi. 18 bm. wróciła do Łodzi z pobliskiego letniska 42-letnia Ryfka Kalmansonowa i dowiedziawszy się, iż niema żadnych wieści od córki, znajdującej się w Zakopanem, tak się tem przejęła, że rzuciła się z balkonu III piętra. W stanie beznadziejnym została odwieziona do szpitala, gdzie po kilku dniach umarła. Córka jej, jak się okazało, znajdowała się przez cały czas powodzi w całkowitem bezpieczeństwie.

HARRIMAN W WIĘZIENIU. Były prezes wielkiego banku nowojorskiego, Józef Harriman, skazany na 4 i pół roku więzienia, zapoczął już odsiadywać swą karę w Lewisburgu w Pensylwanji.

PROCES INSULLA. Długo odkładany proces kryminalny bankiera Samuela Insulla rozpocznie się przed sądem federalnym w Chicago 18 września br.

TELEGRAMY

—o—

JESZCZE BLISKO 300.000 BEZROBOTNYCH

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). Wedle danych z rynku pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 21 bm. wynosiła 298073, tj. spadek o 2531 w porównaniu z poprzednim tygodniem. Na G. Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 89997, spadek w tygodniu o 1044.

WARSZAWA POD GROŹBĄ POWODZI

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). Poziom wody na Wiśle pod Warszawą od wczoraj stale spada. — Podczas gdy wczoraj o godzinie 6 rano stan wynosił 5,40 m. ponad normalny poziom, to dziś w południe poziom spadł do 5.13 m. Mimo spadku wody niebezpieczeństwo powodzi jeszcze nie minęło wskutek tego, że znacznie osłabiła się wytrzymałość wałów ochronnych. Przez całą ostatnią dobę prowadzono gorączkowe prace nad umocnieniem wałów.

OPODATKOWANIE URZĘDNIKÓW NA POWODZIAN

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). Jak słychać, z uposażeń pracowników państwowych i samorządowych ma być ściągany przez 3 miesiące 1% uposżenia na rzecz ofiar powodzi. Ściągnięta suma ma wynosić 3 miljony złotych.

OFIARY BANKÓW NA POWODZIAN

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). Władze PKO. zadeklarowały na ręce ministra skarbu 5 miljonów zł. na odbudowę zniszczonych terenów i dróg. Bank Polski wyasygnował na rzecz powodzian 50.000 zł.

DO PIKILISZEK

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). Minister Józef Piłsudski wyjechał wczoraj do Wilna, skąd uda się do Pikiliszek, gdzie spędzi resztę lata.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 24 lipca (tel. wł.). Dziś płacono w obrotach prywatnych 5.28 zł. Bank Polski płacił 5.26 zł. Marka niemiecka doznała dziś znacznego spadku, mianowicie na 197 zł. za 100 marek.

BUŁGARJA NAWIĄZUJE STOSUNKI Z SOWIETAMI

Moskwa, 24 lipca. Rząd bułgarski zawiadomił rząd sowiecki, że postanowił wznowić z Rosją sowiecką stosunki dyplomatyczne, zerwane z Rosją carską podczas wojny z chwilą przystąpienia Bułgarji do państw centralnych. Decyzja wznowienia stosunków powzięta została w następstwie rokowań, odbytych między przedstawicielami obu państw w Konstantynopolu.

AFERA SZPIEGOWSKA W ROSJI NA RZECZ JAPONJI

Moskwa, 24 lipca. Kollegjum wojskowe najwyższego trybunału sowieckiego rozpatrywało w tych dniach wielką aferę szpiegowską, mającą na celu zdobycie danych, dotyczących zdolności mobilizacyjnych kolei sowieckich, a przedewszystkiem kolei, łączącej centrum państwa z Dalekim Wschodem, oraz przygotowanie akcji dywersyjnej na wypadek wybuchu wojny. — Główny oskarżony Koreańczyk Kim Saen i 7 najbliższych jego współpracowników skazano na karę śmierci, kilku dalszych zaś oskarżonych skazano na więzienie od 2 do 10 lat.

WIZYTA POLSKICH OKRĘTÓW WOJENNYCH W LENINGRADZIE

Moskwa, 24 lipca. Z okazji wizyty polskich okrętów wojennych w Leningradzie oficjalne „Izwiestja" wskazują na wielkie znaczenie wybrzeża polskiego pod względem gospodarczym i strategicznym. O wybrzeże to, które w razie wojny ma Polsce zapewnić połączenie z Francją, musiała i w dalszym ciągu będzie Polska musiała prowadzić zaciętą walkę. Oficjalna wizyta polskich sił zbrojnych w Rosji sowieckiej — pisze dalej dziennik — jest nowym dowodem dalszego wzmocnienia stosunków przyjacielskich, odpowiadających zarówno interesom, jak uczuciom narodów Polski i Rosji sowieckiej. Goście polscy w zetknięciu osobistem z reprezentantami Unji sowieckiej będą mieli sposobność przekonać się, że ludność naszego kraju w całej pełni popiera rząd sowiecki w jego wysiłkach zmierzających do nawiązania bliskich stosunków przyjacielskich z największym naszym sąsiadem zachodnim.

NASTĘPCA ZGŁADZONEGO

Berlin, 24 lipca. Dowódcą oddziałów szturmowych na Berlin i Brandenburgję na miejsce zgładzonego w dniu 30 czerwca Karola Ernsta mianowany został von Jagow.

WYRZUCENIE Z PARTJI FASZYSTOWSKIEJ ZA KRYTYKĘ

Rzym, 24 lipca. Były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych i komisarz rządowy włoskiego komitetu olimpijskiego Leandro Arpinati został z partji faszystowskiej wykluczony, ponieważ „w wielu wypadkach zajmował stanowisko niezgodne z wytycznemi partji faszystowskiej, jakie muszą być przestrzegane przez wszystkich walczących w szeregach partji".

KATASTROFA TRAMWAJU Z DZIEĆMI

Rzym, 24 lipca. W Pallanza nad Lago Maggiore zderzyły się na zakręcie podczas mgły w pełnym biegu dwa tramwaje, z których jeden przepełniony był dziatwą szkolną, wyjeżdżającą na wakacje. Jedna osoba została zabita, 20 osób, w tem większość dzieci, odniosło rany ciężkie, a 9 osób odniosło rany lżejsze. Kilku ciężko rannych walczy ze śmiercią.

ZAMACH HITLEROWSKI NA PREZYDENTA POLICJI

Paryż, 24 lipca. — W Saarbruecken usiłowano dziś dokonać zamachu na prezydenta policji w zagłębiu Saary Machtsa. W chwili, gdy Machts znajdował się na ulicy pod gmachem prezydjum policji, pewien osobnik przyskoczył i oddał do niego szereg strzałów rewolwerowych, które jednak chybiły. Machts wydobył rewolwer i strzelił do napastnika kilka razy, kładąc go trupem na miejscu. Jak stwierdzono, zastrzelony sprawca zamachu nazywał się Johann Baumgaertner i był członkiem hitlerowskiego frontu niemieckiego w zagłębiu Saary.

Berlin, 24 lipca. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że Johann Baumgaertner, który dokonał dziś zamachu rewolwerowego na prezydenta policji w Saarbruecken, Machtsa, nie należał do niemieckiego frontu, ani nie był członkiem partji hitlerowskiej, z której został już w kwietniu 1933 roku wykluczony, jako polityczne niepewny.

Saarbruecken, 24 lipca. Sprawca zamachu na prezydenta policji, Johann Baumgaertner, jak później stwierdzono, nie został zabity, lecz ciężko ranny. Lekarze wyrażają możliwość utrzymania go przy życiu. Stan jego jest jednak ciężki. — W związku z zamachem przeprowadzono w lokalach frontu niemieckiego i w redakcjach dzienników stojących na usługach frontu niemieckiego — rewizje. Niemiecki front czyni wszelkie możliwe wysiłki, aby wykazać, że Baumgaertner nie jest członkiem frontu, wikła się jednak w swoich enuncjacjach. Raz mówi, że do frontu niemieckiego nie został wogóle przyjęty, drugi raz zaś utrzymuje, że w poniedziałek 23 bm. wniósł do zarządu frontu podanie, w którem prosi o wykreślenie go z organizacji, ponieważ front niemiecki jest „zbyt pobłażliwy wobec emigrantów i zdrajców i zanadto trzymany w ryzach dyscypliny".

PRZED DECYZJĄ WE FRANCJI

Paryż, 24 lipca. Przed rozmową z Tardieu premjer Doumergue przyjął Herriota, z którym odbył dłuższą rozmowę. Po rozmowie z Tardieu, Doumergue przyjął reprezentanta grupy ministrów prawicowych, Marina, następnie zaś udał się do prezydenta republiki, celem złożenia sprawozdania z sytuacji. — Po rozmowie z premjerem Herriot udał się na posiedzenie ministrów radykalnych i komitetu wykonawczego partji radykalnej, które odbyło się dziś w południe, celem rozważenia sytuacji. Zarząd partji radykalnej powziął rezolucję, wyrażającą ministrom radykalnym pełne zaufanie i pozostawiającą im pełną swobodę decyzji i działania. Wieczór odbędzie się rada gabinetowa, po której ministrowie radykalni odbędą nowe posiedzenie.

ARESZTOWANIE SEKRETARZA KOMITETU POMOCY THAELMANNOWI

Paryż, 24 lipca. Wedle „Humanite" sekretarz niedawno utworzonego komitetu akcji na rzecz więzionego w Niemczech Thaelmanna Seigneur został wczoraj popołudniu aresztowany z przyczyn dotychczas nieznanych.

SETKI OFIAR UPAŁÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 24 lipca. Szerząca się w dalszym ciągu w Stanach Zjednoczonych fala upałów pochłonęła dotychczas 275 ofiar śmierci.

Masowe aresztowania socjalistów w Austrji

Wiedeń, 24 lipca. W Wiedniu i okolicy dokonano licznych aresztowań wśród osób podejrzanych o przynależność do partji socjalno-demokratycznej lub komunistycznej. Podobne aresztowania przeprowadzono także w wielu miastach prowincjonalnych Austrji. Jak słychać, w Wiedniu aresztowano około 600 osób. Ponieważ więzienia są przepełnione, wielu aresztowanych umieszczono w jednym z nieczynnych budynków fabrycznych. Słychać, że aresztowania dokonane zostały w związku z wykryciem lewicowego spisku, mającego na celu obalenie obecnego rządu. Z kół oficjalnych wskazują, że aresztowania przeprowadzone zostały w celach zapobiegawczych.

Dla powodzian

Krakowski wojewódzki komitet dla powodzian spotkał się w czasie dokonywania zakupów paszy dla żywego inwentarza z bezinteresowną ofiarnością wielu osób. M. in. ofiarowali: P. inż. Cieślewicz z Czyżyn wagon słomy, p. Józef Zubrzycki z Wilkowa (w pow. miechowskim) dwa wagony słomy, p. dr. Kasiński z Karniowa (pow. Kraków) pół wagonu siana i słomy, komitet dla powodzian w Białej Podlaskiej 7 wagonów słomy i pół wagona ziemniaków. Przykład ten powinien znaleźć licznych naśladowców.

Niemieckie psy

Jak wiadomo, komisja ustanowiona przez niemieckie ministerstwo rolnictwa dla zbadania arcyważnej sprawy „Gleichschaltungu"... psów, zadecydowała, że jedynie prawdziwie narodowemi niemieckiemi psami są dogi. One to towarzyszyły Cymbrom i Teutonom w ich ataku na „niższorasowe" państwo rzymskie. Reszta to zapewne „żydowskie i marksistowskie psy".

Na czem ministerjalna komisja opierała swe wnioski, niewiadomo, zwłaszcza, że dotąd panowało powszechne przekonanie, że dogi zostały na kontynent europejski importowane stosunkowo późno z Anglji i stąd naukowa nazwa doga brzmi canis anglicus (pies angielski), a pierwszem w historji świadectwem istnienia dogów są płaskorzeźby na murach pałaców królów assyryjskich, z których wynika, że rdzenni semici Assyryjczycy o haczykowatych nosach hodowali dogi i dawali się wraz z nimi portretować. Mimo to „psia komisja" może mieć słuszność co do „narodowości" dogów, albowiem to są **najgłupsze** psy ze wszystkich znanych gatunków, a przytem niesłychanie dzikie i złośliwe. Prawdziwie hitlerowskie psy!

W. J. G.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

FAŁSZERZE MONET

Od początku roku 1933 pokazywała się w Krakowie większa ilość fałszywych monet 5- i 2-złotowych. Wszczęto niezwykle drobiazgowe dochodzenia, które w dniu 6 czerwca br. zostały ukoronowane nadspodziewanym wynikiem.

Oto przytrzymano na dworcu kolejowym w Krakowie agenta handlowego Rafała Szmula Freisingera i handlarza drobiu Eisiga Schläfriga. — Kiedy zbadano zawartość waliz tych handlarzy, znaleziono w nich 150 sztuk fałszywych monet 2-złotowych.

Wobec takiego wyniku przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Schläfriga, gdzie aresztowano dalszych spólników handlarzy fałszywemi monetami, a to: handlarza drobiem Arona Fischera i Samuela Lempla, handlarza węgla.

W toku przesłuchań aresztowani przyznali się, że wspólnie puszczali w obieg fałszywe monety 5- i 2-złotowe, których dostarczał im Freisinger. Mieli w ten sposób puścić w obieg 96 sztuk monet 5-złotowych i 340 sztuk falsyfikatów 2-złotowych.

Po wyczerpaniu się „towaru" wszyscy oskarżeni zmówili się ponownie i wysłali tym razem Freisingera i Schläfriga do Warszawy, gdzie Freisinger zakupił u Goldberga znowuż 150 sztuk falsyfikatów 2-złotowych, które w powrotnej drodze do Krakowa skonfiskowała im policja.

Jak z tego widać, głównym dostawcą fałszywych monet był Goldberg. Jednakowoż śledztwo nie ustaliło, czy był on równocześnie fałszerzem tych monet. Goldberg do winy się nie przyznał i zaprzeczył stanowczo nietylko jakoby miał dostarczać falsyfikatów Freisingerowi, lecz wprost stanowczo stwierdził, że ani Freisingera ani reszty oszustów wogóle nie zna.

W wyniku rozprawy sąd uznał winnym Goldberga zbrodni podrabiania pieniędzy i skazał go na 3 lata więzienia, Freisingera skazano na 2 lata, Schläfriga na 9 miesięcy, a Fischera i Lempla, każdego na półtora roku więzienia. Na poczet kary zaliczono każdemu ze skazanych areszt śledczy.

—ooo—

ZAWIADOMIENIA

WYCIECZKA DO ZAKOPANEGO. Dyrekcja kolei w Krakowie organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Zakopanego. Odjazd z Krakowa w sobotę 28 bm. o godzinie 15.20; odjazd z Zakopanego w niedzielę 29 bm. o godzinie 18.25. Cena przejazdu tam i spowrotem 8'20 zł. W Zakopanem na żądanie wycieczki autobusami do Morskiego Oka w cenie 6 zł., oraz do Doliny Kościeliskiej w cenie 2 zł. od osoby za przejazd tam i spowrotem. Noclegi w pierwszorzędnych pensjonatach w cenie od 2'40 do 3'00 zł. wraz z śniadaniem zabezpieczone. Bilety na wycieczki autobusami i kupony noclegowe wydaje kierownictwo wycieczki w pociągu. Wagony pulmanowskie, miejsca numerowane. Zastrzega się odwołanie pociągu w razie niekorzystnych warunków atmosferycznych lub niedostatecznej ilości zgłoszeń. Wiadomości w biurach podróży.

ZWIEDZANIE SŁYNNYCH ZABYTKÓW I STAROŻYTNOŚCI ŻYDOWSKICH NA KAZIMIERZU, synagog Starej, Remu, Ajzyka, Wysokiej i innych, oraz niezmiernie malowniczych ulic, zaułków i domów miasta żydowskiego odbędzie się dziś we środę jako 22-ga wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'45 popołudniu na placu Wolnica przed ratuszem (tramwaj Nr. 1).

TEATRY i KONCERTY

TEATR LWOWSKI na zakończenie swej gościny w Krakowie daje cykl przedstawień po cenach zniżonych. Dziś we środę odegrana zostanie komedja Pagnola „Fanny", pełna sentymentu, prostoty i prawdziwie francuskiego dowcipu. Ujęta w świetną formę sceniczną, komedja ta jest apoteozą zdrowej moralności i miłości rodzicielskiej. Jutro we czwartek również po cenach zniżonych powtórzenie melodyjnej, pełnej humoru komedji muzycznej „Moja siostra i ja".

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Fanny".
Czwartek: „Moja siostra i ja".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 25 lipca

6.30: Audycja poranna. 7.25: Pogadanka dla gospodyń: „Pył i muchy roznosicielami zarazków chorobotwórczych" — wygłosi inż. Zofja Sembratówna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon: muzyka symfoniczna. — 13.00: Dziennik południowy i koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Rewja z Warszawy: „Jarossy w ekstrakcie". 16.40: Gramofon. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert z Wilna. 17.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „O kulturze dnia powszedniego". 18.55 Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka ze Lwowa. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „Wycieczka przyrodnicza na Podole" — wygłosi dr. Józef Fudakowski. — 21.12: Koncert z Warszawy. 22.10: Kwadrans literacki z Warszawy: „Wspomnienie" — Heleny Boguszewskiej. 22.25: Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich. 22.50: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.20: Audycja dla uczestników polskiej wyprawy polarnej na Spitzberg.

Czwartek 26 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon: fantazje operowe. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 17.15: Recital skrzypcowy z Poznania. 17.40: Recital fortepianowy p. Karola Kleina. 18.00: Pogadanka z Warszawy. 18.15: Słuchowisko literackie: „Człowiek, który widział djabła". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wiadomości bieżące. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Piękno dzisiejszej Gdyni" — wygłosi Antoni Waśkowski. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Odczyt prof. Ajdukiewicza ze Lwowa. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne.

KINOTEATRY

Adria: „Obiad o 8-mej" i rewja.
Apollo: „Hopla".
Atlantic: „Jarmark miłości" i „Niepotrzebna".
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach" i rewja „100 pociech".
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu".
Promień: „Pożegnanie z bronią".
Słonko: „Tajemnica ogrodu zoologicznego".
Sztuka: „Sprytna dziewczyna".
Świt: „Jeździec w masce".
Uciecha: „Musisz się ożenić".
Wanda: „Źle kochana".

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.